

## WALKA O POLSKĘ TRWA



ARCHIWUM HISTORIO-POLONICUM  
Biblioteka  
ul. 122, Boulogne

# podpis

## Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

N 46 - 20 sierpnia 1946  
rok II

### NOTA RZĄDU POLSKIEGO

/wręczona 1 sierpnia 1946 delegatom  
na Konferencji Pokojowej w Paryżu/

W związku z rozpoczęciem przez Kon -  
ferencję prac przygotowawczych nad  
ustaleniem pokoju w Środkowo-Wschod -

niej i Południowo-Wschodniej Europie, Rząd Polski, jako prawowity przed -  
stawiciel Narodu Polskiego i wyraziciel jego woli, uznawany przez ol -  
brzymią większość Polaków w Kraju i zagranicą - uważa za swój obowiązek  
zwrócić uwagę Delegacji na niewątpliwy fakt, że na tej Konferencji Rzecz -  
pospolita Polska nie jest reprezentowana. Nie może być bowiem uważana za  
reprezentację Polski delegacja narzuconej z zewnątrz narodowi polskiemu  
administracji warszawskiej, zwanej "Tymczasowym Rządem Jedności Narodo -  
wej".

Rządy biorące udział w Konferencji zdają sobie też dokładnie sprawę  
z faktu, że t.zw. "Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej" nie dotrzymał zo -  
bowiązań przyjętych przezeń w Poczdamie, które były warunkiem uznania go  
przez trzy mocarstwa. W Polsce nie ma swobód obywatelskich, zamiast wol -  
nych i niczym nieskrępowanych wyborów "rząd warszawski" zarządził refe -  
rendum, które stało się widowiskiem w swych skutkach aż nadto tragicznym.

W podobnej sytuacji co Polska znajdują się również i inne państwa  
położone w sowieckiej strefie wpływów, zarówno sprzymierzone: - Czecho -  
słowacja i Jugosławia jak i państwa t.zw. satelickie: - Bułgaria, Finlandia,  
Rumunia i Węgry. Państwa te nie są wolne i nie posiadają własnych  
niezależnych rządów.

Skoro państwa biorące udział w Konferencji Paryskiej zostały powo -  
łane do wypowiedzenia się co do zaprojektowanych traktatów i tym samym  
zostały pociągnięte do współpracy nad budową pokoju oraz do współodpo -  
wiedzialności za losy tej części Europy, wydaje się słuszne, aby uczest -  
nicy Konferencji mieli nieskrępowane niczym prawo wypowiedzenia się i o -  
ceny czy projektowany pokój stworzy dla zainteresowanych narodów możliwość  
bytu w bezpieczeństwie we własnych granicach i czy zapewni, aby każdy  
obywatel, należący do któregośkolwiek z tych narodów, mógł żyć wolny od  
strachu i niedostatku.

Rząd Polski jest głęboko przekonany, że tylko taki pokój, odpowia -  
dający zobowiązaniom przyjętym przez Narody Sprzymierzone w Kartie At -  
lantyckiej - będzie pokojem trwałym. Rząd Polski oczekuje, że uczestnicy  
Konferencji w zgodzie ze swym sumieniem zaaprobują i do podpisu zalecą  
jedynie traktaty pokojowe oparte na powyższych zasadach.

Rząd Polski oświadcza jednak, że Naród Polski nie będzie czuł się  
związany podpisem na projektowanych traktatach t.zw. "Tymczasowego Rządu"  
którego nie uznaje, ani żadnymi zobowiązaniami powziętymi przez delega -  
cję tego "rządu" na Konferencji Paryskiej. Jednocześnie Rząd Polski za -  
strzeża dla Narodu Polskiego wszelkie prawa, wynikające dlań z jego u -  
działu w wojnie i ofiar poniesionych na rzecz wspólnego zwycięstwa Na -  
rodów Zjednoczonych.

Podpisano: Prezes Rady Ministrów Tomasz Arciszewski  
Minister Spraw Zagranicznych Adam Tarnowski

## W CZASIE BURZY

Nasłuchaliśmy się od naszych zagranicznych przyjaciół w ciągu lat ostatnich tak wiele żałośnie-litościwych słów "ta biedna Polska", że wielu z nas zaczyna uważać, iż istotnie Polska skazana jest na wieczną tragedię. Myśli się tu przede wszystkim o położeniu między Niemcami a Rosją i fatalnych tego faktu następstwach.

Począwszy od rozbiorów Polski z końcem XVIII w. aż po dni dzisiejsze, historia nasza była ustawicznym potwierdzeniem prawdziwości powiedzonek o młocie i kowadle i o deszczu i rynnie.

Ogromna żywotność naszego narodu pozwala mu zawsze koncentrować cały wysiłek w kierunku bezpośredniego niebezpieczeństwa by tym śmiało i pewnie uderzać na napaśtnika.

Ponieważ w naszych warunkach o równoczesnej walce na dwa fronty nie może być mowy, tylko przejściowe zamknięcie oczu na burzę ciągnącą z drugiej strony daje nam siły i wiarę w powodzenie odwiecznej walki o życie, jaką zmuszeni jesteśmy prowadzić.

W tej chwili cały wysiłek społeczeństwa skierowany jest na opór przeciw sowietyzacji kraju i "złaniu się słowiańskich strumyków w rosyjską rzekę". Jest to walka na śmierć i życie, prowadzona w trudniejszych jeszcze warunkach, niż w latach okupacji z Niemcami. Wtedy bowiem front wewnętrzny nie wykazywał ani jednego załamania, ani jednej rysy. Dziś mamy wśród siebie sowieckich agentów mówiących naszym językiem i sowieckich obywateli w polskie mundury przybranych.

Zrabowane ziemie za Bugiem, cyniczna eksploatacja gospodarcza kraju, na olbrzymią skalę dokonywane rozkradanie przemysłu i taboru kolejowego, a przede wszystkim podporządkowanie bez reszty Polski politycznym i gospodarczym celom imperializmu rosyjskiego - wszystko to powoduje oczywiście taką reakcję społeczeństwa, która wyklucza ułożenie stosunków sąsiedzkich polsko-sowieckich na płaszczyźnie jakiegokolwiek porozumienia.

O możliwościach takiego sąsiedzkiego porozumienia mówi się zresztą coraz rzadziej wzdłuż całej, niezmiernej granicy Sowietów od Oceanu

Lodowatego poprzez Morze Czarne, zatokę Perską, kontynent azjatycki do Morza Chińskiego.

Wszędzie bowiem stwierdzono złą wolę, wszędzie spotkano się z obłudą i zachłannością, zmierzającą nie do współżycia, a do niszczenia wszystkiego, co nie sowieckie, co nie rosyjskie.

Wiedząc i widząc to wszystko, nie możemy tracić z oczu Niemiec. Ilekroć w ciągu długiej i krwawej historii usiłowaliśmy zapomnieć na chwilę o naszym sąsiedzie zachodnim, przypominał on nam swe istnienie w sposób bardzo dotkliwy.

Myśląc o Niemczech, nie trzeba brać pod uwagę ani ich dynamizmu z roku 1939 ani ich rozkładu z roku 1945.

Na rozwinięcie podobnego dynamizmu nie pozwoli im szereg przyczyn.

Utrata Śląska, Saary i kontrola Rury zmniejszy decydująco ich potencjał gospodarczy. Poważny spadek przyrostu naturalnego, który dopiero teraz wystąpi w całej sile, wpłynie w sposób istotny na ich możliwości demograficzne, a zatem na ich liczebność. Nieufność wszystkich narodów europejskich i poza europejskich do ich siły i możliwości oraz tragiczne doświadczenie powtórne ich satelitów wpłyną paralizująco na ich politykę zagraniczną na dłuższy okres. Poczucie własnej bezsiły na tle klęsk 1918 i 1945 roku nie może wpłynąć dodatnio na samopoczucie narodu, który w sile tylko widział swe prawo. Centralne wreszcie położenie w przeludnionej Europie, tak ułatwiające okrążenie i zmuszające do walki na wszystkich frontach przekonało zapewne "geopolityków" niemieckich o beznadziejności prób opanowania zbrojnie świata.

Z drugiej strony rozkład, jakiego dziś jesteśmy świadkami, nie może trwać wiecznie. Konflikt anglosasko-sowiecki, jakiego na dłuższy czas jesteśmy świadkami, prędzej niż przypuszczamy otworzy Niemcom oczy na fakt, iż ani zagarnięcie strefy wschodniej przez Anglosasów ani zachodniej przez Rosjan nie jest jedynym rozwiązaniem. Perspektywy takiego "zjednoczenia" malowane mu z jednej i drugiej strony wykażą mu jedynie prowizoryczność takich koncepcyj i utwierdzą w przekonaniu, że

można usunąć z Niemiec jednych i drugich.

Inicjatywę podcinania gałęzi na której się siedzi wzięły Sowiety. Przywódca komunistów niemieckich p. Pieck powiedział 3 sierpnia przez sowieckie radio w Berlinie: "Zdecydowanie, z jakim nasz naród podejmuje pracę nad odbudową demokratyczną i zlikwidowaniem zbrodniarzy wojennych, rozstrzygnie o tym, w jakiej mierze nasze żywotne potrzeby będą wzięte pod uwagę przy ustalaniu granic na konferencji pokojowej". Z poprzedniego zdania wynikało, że chodzi tu o granice z Polską. W ten sposób Sowiety rozpoczęły grę o niemiecką stawkę kosztem Polski.

Walka o istnienie i granice Państwa Polskiego nie toczyła się i nie toczy na Kremlu. Toczy się ona i zdecyduje wewnątrz nas samych.

Z Niemcami i Rosją sąsiadujemy od lat tysiąca. Nie przeszkodziło nam to rozwinąć małego księstwa w wielkie państwo i nielicznego plemienia

w wielki naród. Naród ten, pozostawiony sam sobie, przetrwał okres najtrudniejszy, kiedy sprawę polską traktowano jako wewnętrzną sprawę Rosji i Niemiec.

Dziś zagadnienie niemieckie jest sprawą światową i asystowaliśmy właśnie "wojnie o Gdansk", która zmiażdżyła imperializm niemiecki. Dziś zagadnienie rosyjskie jest sprawą światową i w tej skali zostanie rozwiązane.

"Słoń i kwestia polska" nie istnieje. Istnieje świat i sprawa rosyjska.

Niepodległość Polski jest faktem historycznym, cywilizacyjnym i biologicznym. Między Niemcami i Rosją, obok 80 milionów innych narodów, istnieje 30-milionowy naród polski. Jego słuszne granice i pełną niepodległość gwarantują w równej mierze własna wola co interes pokoju światowego. Był on nie do pogodzenia z imperializmem niemieckim i jest nie do pogodzenia z imperializmem sowieckim. Z tymi też tylko zjawiskami nie dało się pogodzić granic i niepodległości naszej. /Ł/

### SWIETO KTOREGO NIE OBCHODZONO W KRAJU

15 sierpień - rocznica "Cudu nad Wisłą" i odparcia bolszewików spod Warszawy w 1920 roku. Święto Żołnierza Niepodległej Rzeczypospolitej. Dzień Maryi, Królowej Korony Polskiej. Żadne z tych świąt 15-sierpniowych nie mogło się odbyć tego roku w Polsce rzekomo wyzwolonej.

Natomiast było ono świętem Polaków wolnych. Każdy z nas, jako żołnierz czy jako katolik, obchodził je, jeżeli nie publicznie i w tłumie, to przynajmniej w swoim sercu, skupiwszy się na chwilę i pomyślawszy o jego charakterze. Dzień 15-go sierpnia był dawniej świętem we sela. Dziś być nim nie może.

"Cud nad Wisłą" nie spełnił się tym razem. Nasz zły sąsiad wziął pełny, straszliwy rewanż za rok 20. Wziął go, choć myśmy bronili wtedy i obronili tylko naszą ojcowiznę i gotowi byliśmy do zgody i porozumienia. Ale w historii jest tak, że nie zawsze trzeba cudu, by siła i przemoc poniosły klęskę. W epoce dzisiejszej leży to w logicznej, fatalistycznej, bliskiej przyszłości, jak świadczy o tym najświeższa przeszłość z jej gruzami Berlina i Berchtesgaden.

Żołnierz polski obchodził ten dzień w smutku, bo w przededniu tragicznego wydarzenia wyjęcia mu z ręki broni, której nie oddał wrogowi, którą wroga pokonał, a którą dziś zabierają mu przyjaciele. Ale o gotowości i wartości żołnierza to nie decyduje. Bronić łatwo oddać i łatwo ją wziąć. To kwestia godzin. Naszego żołnierza moralnie rozbroić nikt nie potrafi.

Matce Bożej, od wieków wybranej Opiekunce narodu polskiego, świętokradce ręce usiłują dziś ściągnąć z głowy Koronę Polską. Ale nie leży to w możliwości ludzkiej, nawet ludzi najbardziej złych. Polska oddała się w Jej opiekę 300 lat temu, ślubami Jana Kazimierza. Czas ten, długi na nasze pojęcia, scementował nierozzerwalnie nasz związek z Królową Niebios i Polski. Nie zaszkodzą temu związkowi niedołęzne usiłowania garstki karłów, którzy przeminą jeszcze szybciej niż się zjawili na pol-

skiej ziemi, proch nędzny w obliczu wieków naszej historii, mniej niż proch w obliczu Bożej Nieskończoności.

Święto 15-go sierpnia jest dziś uroczystością smutku i wiary. Wiara polska jest zawsze żywa, jest prawie wieczna, a smutki przemijają. W przemówieniu gen. Andersa sprzed kilku dni znajdujemy te właśnie, tchnące wiarą słowa: "Historia uczy nas ufności. Niezależnie od tego, jak długo jeszcze będziemy tułać się po świecie, pokonamy wszystkie przeszkody, zniweczymy wszystkie żelazne kurtyny i wrócimy do naszej ojczyzny".

## W I A D O M O S C I Z K R A J U

KARDYNAŁ HLOND wydał specjalne oświadczenie potępiające t.zw. "Narodowy Kościół Katolicki", który nie jest niczym innym, jak filią sekty amerykańskiej. Cieszy się ona wybitnym poparciem "rządu".

PRZED SĄDEM polskim staną w najbliższym czasie: Hoess, b.komendant Oświęcimia oraz jego zastępca Zagorz.

ARESZTOWANI ZOSTALI przez "Bezpiekę" w Tarczynie pod Warszawą sekretarz osobisty Mikołajczyka Paweł Siudak oraz naczelny redaktor "Gazety Ludowej" /PSL/ Zygmunt Augustyński.

KAZANIA W KOSCIÓŁACH są obecnie podane cenzurze prewencyjnej władz administracyjnych.

LICZBA ZGONÓW w r.1945 przewyższyła w Polsce liczbę urodzin o 150.000. Wynika z tego, że pokój kosztuje Kraj ok.50 ludzi dziennie. Błogo - sławiony, czerwony pokój...

"GAZETA LUDOWA" pisze 4 lipca pod adresem komunistów: "Wypraszamy sobie zwracanie się do nas per "wy" i per "obywatel". Ten żargon prosimy zatrzymać dla siebie i swego otoczenia. Zrozumiano?!"

Zdawałoby się, wolno każdemu o to prosić. Ale nie w "demokratycznej" Polsce. Gomułka odpowiedział na to tak: "Pańsko-szlachecka duma PSL została śmiertelnie urażona, że ktoś śmiał przemówić do nich per "wy" i per "obywatel". Ten drobny w istocie rzeczy szczegół najwerniej może oddaje prawdziwe oblicze społeczno-polityczne PSL'u, na czele którego stanął angielski lord Mikołajczyk".

Co na to angielscy lordowie?

UROCZYSTA PIELGRZYMKA mieszkańców Warszawy na Jasną Górę złożyła na ołtarzu wotum: orka, sporządzonego z metali, wydobytych ze zrujnowanych

świątyni warszawskich, który trzyma w szponach serce, napełnione popiołem ze spalonych kościołów. Na wotum umieszczony jest napis: "Stawówka - Serce Warszawy - Królowej Narodu Polskiego".

GENERAŁ RÖMMEL, który pojechał z Anglii do Kraju, został przed kilku tygodniami zaproszony do Moskwy. Obecnie nadeszła wiadomość, że generał nie żyje. Nie podano jednak bliższych szczegółów o przyczynach i okolicznościach zgonu.

S.p.gen.Römmel zapisał się chwalebnie w obronie Warszawy w r.1939.

CENY WĘGLA spadły w sezonie letnim w całym kraju. W Łodzi z 3.000 do 2.300 zł., w Lublinie z 3.000 do 2.000. Ceny najwyższe notowano w maju w Warszawie: 3.000 za tonę; najniższe w Kielcach /1500/ i w Krakowie /1600/.

Tylko cena węgla dla Rosji nie ulega wahaniom sezonowym. Rosja płaci nam po staremu 50 zł. za tonę.

DOSTAWY UNRRA w czerwcu osiągnęły rekordową wysokość 250.000 ton. Do tej pory UNRRA dostarczyła ogółem Polsce 1.232.000 ton towarów wartości 320 milionów dolarów / przeszło 1 miliard fr.sz./

W PRYZRZECZENIU HARCERSKIM, które brzmi: "Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie..." usunięto słowo "Bóg". Usunięto oficjalnie, z nakazu, podobnie jak zakazano śpiewać w kościołach "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!". Ludzie śpiewają...

POMNIK ST.JARACZA; zmarłego niedawno wybitnego artysty, został odsłonięty w Olsztynie.

ZWŁOKI STANISŁAWA PIASECKIEGO, znanego publicysty, rozstrzelanego przez Niemców, zostały odnalezione w masowym grobie w Palmirach k/Warszawy.

Niedawno, w 25-lecie swych święceń kapłańskich, Biskup Polowy Wojsk Polskich ks. Józef Gawlina został mianowany przez Papieża Arcybiskupem oraz Asystentem Tronu i Hrabią Rzymskim.

Te wysokie godności kościelne, przyznane synowi gospodarzy śląskich, mówią już dużo o drodze, jaką przebył dzisiejszy Pasterz Polskich Sił Zbrojnych. Ale żeby zrozumieć, dlaczego wojsko go kocha i czci, dlaczego nikt inny nie byłby mu tak bliski, trzeba znać dzieje wojenne tego człowieka, które wiodą niezmiennie szlakiem wydeptanym przez żołnierskie stopy.

Ranny w Łucku w czasie września, Ks. Biskup przedostaje się do Francji i tam organizuje błyskawicznie duszpasterstwo wojskowe. Wraz z innymi płynie później przez Kanał i podejmuje niestrudzenie w Anglii swą działalność w zmienionych warunkach.

W roku 1941 pakt Sikorski-Stalin. Przed Biskupem otwierają się niezmiernie obszary azjatyckiej Rosji, po których wędrują tysiącami kilometrów spieszący do armii polskiej żołnierze. Ks. Biskup Gawlina staje natychmiast między nimi. Jak oni odbywa śmiertelnie wyczerpujące wędrówki w straszliwych warunkach, stara się dotrzeć wszędzie, "tępiuszką", samochodem, na piechotę, krzepi serca, wskazuje drogę, ułatwia, prowa - dzi. Ci, co tam byli, nie zapomną nigdy jego wizytacji w łagrach, gdzie Biskupowi trzeba było strugać kij do pastorała /miał tylko głowicę/. Na kapelanów wojska wybiera 70 najsilniejszych księży. W drodze do Persji umiera ich dwudziestu. Ale Ks. Biskup przetrzymał.

Gdy wojsko, wyprowadzone szczęśliwie z piekła sowieckiego, przygotowuje się bezpiecznie do przyszłych zadań bojowych, Biskup Gawlina jedzie do Ameryki i tam, jako pierwszy Polak, mówi Amerykanom prawdę o sytuacji polskiej. Porusza on do głębi nie tylko katolickie koła amerykańskie, organizuje poważną pomoc finansową na rzecz uchodźców - i znika, bo oto pierwsze oddziały polskie wchodzi do akcji w Afryce.

Droga Biskupa Polowego wiedzie teraz przez Włochy. Przez całą kampanię nie odstępuje 2 Korpusu, pod Monte Cassino widzą go żołnierze w pierwszej linii, gdy niesie pomoc religijną w największym ogniu i dozoruje kapelanów, bacząc pilnie, czy który nie załamuje się. Służy przykładem odwagi, samozaparciem... i uporą, kiedy trzeba. Leci raz do Kairu samolotem, który rozpada się niemal w powietrzu, co godzina trzeba lądować, żeby naprawiać silnik, płaty lub kadłub, towarzysze podróży mają naprawę dość, ale Biskup musi być w Kairze, więc i dociera... po tygodniu. Zdrow i cały.

Dziś, odznaczony przez Wodza Naczelnego Krzyżem "Virtuti Militari", Biskup Polowy sprawuje również pieczę duszpasterską nad masą polskich uchodźców w Niemczech, mianowany przez Ojca św. ich Ordynariuszem - co jest bez precedensu. Dotąd Kościół nie znał podobnej "diecezji".

CzuJNI na wszystko, co go otacza, Ks. Biskup Gawlina przyjeżdża do Szwajcarii na Kongres "Pax Romana" w ostatnich dniach sierpnia. Powitamy go całym sercem, Biskupa-Żołnierza.

## Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

### HYENY

Szkalowanie Polski na forum międzynarodowym jest uprawiane systematycznie przez obecny reżim. To właśnie jest ubocznym celem prowokacyjnych pogromów Żydów, rzucania najohydniejszych oszczerstw na Polskie Siły Zbrojne i ich przywódców, szkalowania Powstania Warszawskiego, służalczych wystąpień dygnitarzy bolszewicko-polskich na konferencjach międzynarodowych. Trzeba przy każdej okazji Polskę oczernić, zohydzić w oczach cudzoziemców, zniechęcić do niej - by tym łatwiej pchnąć ją, bez niczyjzego protestu,

w szeroko otwarte ramiona matuszki-Rasieji i batiuszki-Stalina.

Egzekucja znieprawionego Grei - sera odbyła się w Polsce publicznie. Już ta nowość w życiu polskim budzi poważne zastrzeżenia. Ale jak na zwać fakt roztrąbienia tego na cały świat, z istic azjatyckim zamiłowaniem do okrucieństwa i bolszewickim sadyzmem? Widowisko zostało sfilmowane i sfotografowane przez dziesiątki peerowskich reporterów, a zdjęcia rozesłano masowo do agencji zagranicznych.

Niektóre pisma w Szwajcarii zamieściły je, zaopatrując wymownymi

tytułami. "Nieludzkie widowisko", "wieszanie odbywa się w Polsce publicznie!", "Jak za czasów Hitlera".

Jeszcze jedno zadanie dla przebywających na emigracji Polaków: uświadamiać, że naród polski nie ma nic wspólnego ze zdegenerowanymi moralnie ludźmi, którzy wywodzą się z bolszewickiej Rosji, kraju ponurej anegdoty i jeszcze bardziej ponurej rzeczywistości.

#### MUZEUUM RAPPERSWILSKIE MA PECHA

Lat temu 35 rozgorzała wielka walka, roznamiętniająca umysły w kraju i polskie w Szwajcarii. Walka toczyła się o fachowość kustosza muzeum rapperswilskiego, Różyckiego. Jednym z pierwszych, który poruszył w czasopiśmie krajowym niefachowe i skandaliczne stosunki, panujące w muzeum, był Żeromski, pracujący tu czas pewien w charakterze bibliotekarza. Walka, rozpoczęta dla dobra muzeum, przeszła wkrótce na tory polityczne i po różnych komisjach, posiedzeniach i intrygach, po wydaniu przez Żeromskiego książki "O przyszłość Rapperswilu", Różycki dostał dymisję, powstało Tow. Przyjaciół Rapperswilu i reorganizację muzeum opracował Gembarzewski.

Po powstaniu państwa polskiego, przewieziono zbiory do Warszawy i na ich miejscu powstało muzeum Polski Współczesnej. Byliśmy świadkami, jak ono wyglądało za czasów internowania. Kustoszka p. Kenarowa zaniedbała niestety i zaprzepaściła okazję, jaką był okres silnego zainteresowania się Polakami w Szwajcarii. Zajmując się wszystkim, ale nie muzeum, nie zrobiła w nim do słownie nic, wszystko "wisiało" jak przed wojną. Nie pomogły starania i dopominania się osób, widzących zło.

Ale historia, jak to się mówi, powtarza się. Dzisiaj, gdy muzealnictwo jest wiedzą, a stanowiska kustoszów zajmowane są przez fachowców - spójrzmy na muzea szwajcarskie - "posadę" objął, po złożeniu ukłonów w Warszawie, p. Stankiewicz, może i zdolny rzeźbiarz i najzdolniejszy wśród nich kustosz, ale po czym?

Nie chodzi nam o osobę, ale o sam fakt kultu niekompetencji i osobistej odwagi! Ale może jest to rzecz przemyślana i to głęboko... Do rozpakowania skrzyń i zawieszania tego, co nadejdzie, z rozkazu,

nada się - i to wspaniale - każdy byłby internowany. /w/

#### WYMIANA PIENIEDZY

Otrzymaliśmy pismo treści następującej:

Miniejszym zawiadamiamy, że żołnierze polscy, internowani w Szwajcarii, posiadający kwity /reçus/ lub "certyfikaty" na złożone przez nich franki fr. do wymiany, posiadają u nas rachunki na odpowiednie kwoty według przesłanych nam przez Misję Wojskową lub Banque de France wykazów. Bank Polska Kasa Opieki S.A. Succursal de Paris 23, rue Taitbout Paris IX. 27.7 1946

#### KONIEC EPOPEI

Dwa tygodnie po zlikwidowaniu się organu PPR w Szwajcarii przestała wychodzić "Polska Ludowa", reprezentacyjne pismo "obozu demokratycznego". Uznano najwidoczniej, że jednak szkoda pieniędzy na przekonywanie Polaków w Szwajcarii, że komunizm jest zbawieniem ojczyzny, a p. Bierut najwybitniejszą postacią historii polskiej.

Był okres, kiedy zdawało się, że prasa putramentowa zaleje samotną wysepkę, zwaną "Pod Prąd". Właśnie "Polska Ludowa" przeszła z wydawnictwa powielanego na wspaniałą gazetę drukowaną, nawet ze zdjęciami, rozsyłaną wszędzie w dużych ilościach i na żądanie darmo. Powstał "Świat Pracy", pismo jacejki komunistycznej, które rychło nas zdemaskowało jako organ Goebbelsa. Narodziło się "Ogniwo", jeszcze jeden organ "demokratyczny", który chciał połączyć nie wiadomo właściwie co z czym, ale stał "na gruncie nowej rzeczywistości polskiej". Dusze chwiałały się jak płomyki w tym wichrze od wschodu. Uległ nawet mąż tak wielkiej miary, jak Aleksander Ładoś.

Dziś - nic z tego nie zostało. Wysycha brudna woda, która lała się kubkami ze szpalt tej prasy na niesfornych, zaślepionych lub poprostu zaprzędanych Anglikom Polaków. Koniec epopei.

Dziś istnieją w Szwajcarii dwa pisma polityczne polskie. Nasze - oraz "Wiś Polska", organ PSL. Mimo najlepszej woli zespołu redakcyjnego "Wsi" nie są oni w stanie uplastować się trwale na łonie "rządu jedności". Ciągłe im przeszkadza to wywiad Mikołajczyka, to zamordowa -

nie kolejnego działacza PSL w kraju, to jakieś niebywałe referendum lub inne oszustwo.

Swoją drogą, żał trochę tamtych. Tak lubiliśmy czasem pogawędzić z nimi o "demokracji". Na odległość oczywiście, bo ich demokracja zbyt pachniała nadpsutą gomółką.

#### ZBIORKA NA DZIECI W ADELBODEN

Ks.Cichoń w Chur - 12 fr. P.Franciszka Mazik /Biel/ - 10 fr. P.Wojciech Spora w Gossau - 5 fr. P.Dr. Wł.Wojciechowski w Gossau - 5.50 fr. P.Antoni Łoziński w Churwalden - 3.20 fr. P.Jadwiga Smyk w Zurychu - 5 fr. Razem - 40 franków szw.70 rp. Sumę tę przechowujemy do zbierania się nieco większej kwoty.

Ponadto następujące osoby przysłały paczki z darami dla dzieci: P.E.Czartoryska z Vaduz /2 paczki/, p.A.Schmid z Bazylei, p.J.Würglerowa z Zurychu oraz N.S./znaczki pocztowe/. Wreszcie od siebie przekazaliśmy do Adelboden 12 egz."Bajek" I.Lewulis i B.Kamińskiego.

Parę tygodni temu zaproponowaliśmy, po zebraniu 1000 fr.na dzieci polskie na obczyźnie, przeznaczyć następne wpłaty na nieco słodyczy dla dzieci w Adelboden, które przyjechały do Szwajcarii z Warszawy na pobyt kuracyjny. Są one umieszczone w sanatoriach i hotelach, braków nie cierpią, ale i nie są psute.Słodyczy ani owoców nie dostają - a czyż właśnie kawałek czekolady lub gruszka nie jest dla dziecka - radością życia? Nie miały jej dotąd dużo i niedługo wracają do Warszawy.

Obecnie zachodzi konieczność zmiany celu zbiórki. Dowiedzieliśmy się bowiem, że wśród tych dzieci wiele, choć mają czasem po 12 lat, nie przystępowało jeszcze do pierwszej Komunii św. Pewnie dlatego, że w Warszawie jest to utrudnione. W każdym razie matki piszą w listach, by wykorzystwały pobyt w Szwajcarii w tym celu. Dzieci przygotowują się do tej uroczystości pod kierunkiem polskiego Kapelana. Pierwsza Spowiedź i Komunia św.przewidziana jest na 8-go września, w dniu, w którym cała Polska katolicka łącznie z wychodźstwem zostanie polecona szczególnej opiece Królowej Korony Polskiej w formie uroczystego aktu na Jasnej Górze, dokonanego przez Biskupów z Prymasem na czele.

Organizatorzy uroczystości w Adelboden chcą dzieci odpowiednio u-

brać i dać im tradycyjne pamiątki: świecę, różaniec, obrazek. Proszą nas o pomoc w zebraniu odpowiednich funduszków.

Wobec tego dotychczasowe jak i przyszłe wpłaty przeznaczamy na ten cel. Zwracamy się do Czytelników z najserdeczniejszym apelem i prośbą, by w ciągu najbliższych dni poparli masowo tę akcję.

Powinniśmy przyczynić się do tego, by każde dziecko, przystępujące do pierwszej w życiu Komunii, miało tych parę pamiątkowych drobiazgów, które myśmy sami otrzymali kiedyś od rodziców. Idzie właśnie o to, żebyśmy 8-go września zastąpili dzieciom z Warszawy rodziców, którzy nie mogą być z nimi.

Ze specjalnym apelem zwracamy się do członków obozu w Les Enfers: nie wiedzieli oni może dotąd o zbiórce na dzieci w Adelboden; teraz wiedzą i mamy nadzieję, że nie zapomną...przy najbliższej wypłacie.

Jak nam komunikują, dzieci w Adelboden otrzymały następujący list:

"Drogie Dzieci, żołnierze polscy przebywający na terenie Szwajcarii przesyłają Wam w dniu Święta Żołnierza oraz Święta Królowej Korony Polskiej najserdeczniejsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia i odbudowania sił, które posłużą do wytężonej pracy dla dobra naszej drogiej Ojczyzny.

Przy tej okazji pozwalamy sobie przesłać Wam skromny upominek na ten dzień. W imieniu Żołnierzy - Jan Nowaczyński, mjr.dypl. Fryburg, 15go sierpnia 1946 r."

Upominkiem były ciastka. Pierwsze ciastka, jakie dzieci jadły w Szwajcarii. Miły gest naszych żołnierzy!

#### ODPOWIADAMY NA PYTANIA

KAZIMIERZ T./Schalchen/

Z Pana fachen znalazłby Pan prawdopodobnie bez większych trudności zajęcie zarówno w Kanadzie, jak i w Australii. Jeżeli nie ma Pan znajomych w żadnym z tych krajów, szanse są równe a wybór trudny. Radzimy jednak nie spieszyć się z wyjazdem tak daleko. Jeżeli Pan chce - proszę nam napisać - mogliśmy prawdopodobnie ułatwić Panu znalezienie tutaj pracy na pewien czas. Oczywiście praca Polaka w Szwajcarii nie może mieć charakteru

stałego, jednak w przyszłym roku będzie o wiele łatwiej powziąć słuszną decyzję wyjazdu w określonym już kierunku.

WŁODZIMIERZ T./Wthur/

Sprawa kształcenia się w Szwajcarii dla tych, którzy nie dostali się dotąd do obozów uniwersyteckich, jest praktycznie biorąc beznadziejna. Nie ma mianowicie instytucji, któreby dawały na ten cel nowe stypendia. Są nawet poważne trudności pieniężne w umożliwieniu zakończenia studiów tym, którzy zaczęli je w Szwajcarii przed 2 laty lub dawniej.

#### W SPRAWIE MAŁŻENSTW

Otrzymałmy uwagi w związku z trudnościami zawarcia małżeństwa z ominięciem konsulatu sowieckiej Polski w Bernie. Otóż małżeństwo ślubne - jak pisze nasz informator - może być zawarte dopiero po ślubie

cywilnym. Duchowny, który nie przestrzega tego przepisu, jest karany. Zarządzeniu temu podlegają wszystkie osoby, przebywające w Szwajcarii, w tej chwili nie widać praktycznego rozwiązania tego problemu.

Z uwag powyższych wynikałoby, że zainteresowani mają do wyboru: 1/skorzystać z chętnych usług "konsulatu" /pod warunkiem wypełnienia formularzy rejestracyjnych/, 2/zrezygnować chwilowo z małżeństwa 3/wyjechać ze Szwajcarii do innego kraju, gdzie odwaga przekonani nie pociąga za sobą rezygnacji z założenia rodziny.

W najbliższym czasie ukaże się  
Adama SOKOŁOWSKIEGO

#### "DANS LE CREMATOIRE"

powieść /w jęz. franc./ z okupacji niemieckiej w krajach Europy.

Cena w subskrypcji - 4.80

Na żądanie biuletynu subskrypcyjnego w Administracji "Pod Prąd".

#### WYWIAD O PRZESZŁOŚCI I TERAZNIJSZOSCI

Gdy październikowe deszcze rozpadały się nad gruzami Warszawy w 39 roku, ludzie w stolicy garnęli się do siebie bez różnicy warstwy lub wykształcenia. Wielu bliskich zabrakło, zginęło lub przepadło, serca ludzkie tym mocniej odczuwały potrzebę współżycia z obecnymi. Warszawa zwarła się szczelnie, zjeżyła przed nienawistnym łomotem niemieckich butów na bruku, odseparowała żelaznym murem swe intensywne własne życie od wrogiego świata zewnętrznego.

Na ulicy Hortensji mieszkała dama, otoczona powszechną czcią i szacunkiem. Pani Generałowa. Mąż jej dzierżył w swych rękach za granicą sztandar żołnierza polskiego. Stamtąd szła nadzieja i syciła i krzepiła dusze. Niemcy byli głupi, nie wiedzieli jeszcze o tym - i nie wiedzieli o mieszkanku na Hortensji.

Mijały miesiące. Przyjaciele zaczęli się niepokoić. Przecież nawet niemiecka głupota ma swoje granice. Cóż za zakładnikiem byłaby dla nich - Generałowa!

- Musi pani wyjechać.

- Nie chcę. Chcę zostać w Warszawie. Z wami wszystkimi.

W grudniu sytuacja zaczęła się psuć. Władze okupacyjne opanowywały powoli bałagan, rozciągały po kraju sieć, tkaną przez tysiące szpiclów. Zaczęły się nocne łomotania kolbami do bram, popłynęła krew pierwszych egzekucyj. Z Francji przyszła karteczka, pisana ręką Generała "Przyjeżdżaj".

Któregoś dnia w mieszkanku zjawili się dwaj panowie, nieznani. Przedstawili się - polskie nazwiska. Jednemu oczy latały niespokojnie. "Mamy polecenie... Musi pani wyjechać. Jest tu Polka, obywatelka włoska. Zabrać panią na południe. Czeka na dole, w samochodzie".

Kto zacz? Co to za ludzie? Chwila desperacji - a jeżeli Gestapo? Ach, wszystko jedno ostatecznie. Takie to męczące...

W eleganckiej limuzynie elegancka pani.

- Tak się cieszę, że mogę pomóc. Pojedziemy teraz wyrabiać papiery.

Ożywiona pani opowiada o Włoszech, dwaj nieznani panowie milczą, limuzyna sunie szybko. Aleja Szucha. Pani milknie również, nawet odwraca się nieco. Ach, więc tak?

Obszerny dziedziniec dawnego ministerstwa oświaty. Jacyś ludzie zlewają wodą płyty podwórza, szorują zawzięcie jeden szczególnie ką, gdzie



ryżowe szczytki nabierają różowej barwy. Główna siedziba Gestapo w Warszawie.

W dużej sali trzej oficerowie ze swastykami na rękawach. Zimni, grzeszni, okrutni. Ignorują celowo przybyszów, rzucając od czasu do czasu krótkie, ostre spojrzenia, jak uderzenie sztyletem.

- W jakiej sprawie? Aaaa, wyjazd do Włoch... Tak, wiemy. A ta pani?

Za Generałową odpowiada szybko towarzyszka:

- To moja sekretarka. Polka. Jedzie ze mną.

Gestapowcy mierzą badawczo, przenikliwie. "Sekretarka" stoi obojętne i jeszcze nie jest zupełnie pewna, czy nie ma w tym jakiegos podstęp. Ale nie. Oficer podaje jakieś kartki:

- Proszę podpisać.

Ręka, która ujmuje pióro, nie drży. Zawisa nad papierem, by nakreślić machinalnie podpis. W ostatnim dopiero ułamku sekundy przychodzi opamiętanie. "Przecież nie mój własny!". Podpisuje, jak było umówione, panienskim nazwiskiem. Co za sytuacja. Chwila roztargnienia - i byłoby po wszystkim. Teraz w porządku. Gestapowcy kłaniają się uprzejmie.

W krótki czas potem obie panie wyjechały do Włoch.

Dopiero po kilku tygodniach Niemcy zorientowali się, że wypuścili z rąk generałową Helenę Sikorską, żonę człowieka, który był Premierem i Wodzem Naczelnym wrogiego państwa.

Pani Sikorska opowiada te swoje wspomnienia spokojnie, bez wzruszenia. Tyle rzeczy zaszło od tego czasu, wydarzeń tragiczniejszych.

- Z początku było mi ciężko zagranicą. Myślałam, że już do niczego nie potrafię się zabrać. Tęskniłam za Warszawą. Ale kiedy zobaczyłam z bliska, że nie jesteśmy sami, że jeszcze nie skończone... Zajęłam się działalnością społeczną na rzecz wojska. Okazało się, że tylu rzeczy brakuje naszym żołnierzom.

- Nie, po obozach nie jeździłam, nie lubię pokazywać się publicznie, to też nie towarzyszyłam prawie nigdy Mężowi. Dlatego mnie pan nie widział we Francji. Jeździła tylko córka, zajmując się rozdziałem rzeczy. Przyszedł czerwiec. Mąż już był w Anglii, mnie udało się jakimś cudem dostać na statek, który odpłynął z okolicy Bordeaux. Na pokładzie był Prezydent R.P. A później, zaczęłam robić to samo w Anglii. Tylko trzeba się było jeszcze zająć uchodźcami cywilnymi, dać zatrudnienie, ulokować, zapewnić egzystencję. Dla dzieci powstała szkoła i gimnazjum. Roboty było moc, ale szko.

Generałowa uśmiecha się.

- A Anglicy?

- Proszę pana, jeżeli szko, to przecież dzięki nim. Byli dla nas nadzwyczajni.

- A w stosunku do pani Generałowej osobiście?

- Nie chcę przesadzać, ale nie zapomnę im nigdy ich ustosunkowania się po katastrofie gibraltarskiej... Mniejsza już o osobistości oficjalne. Ale zwykli ludzie! Zresztą, nie chodzi tu wcale o mnie. W tych dniach żałoby po Mężu okazało się, że każdy Anglik wie doskonale, czym jest dla ich sojusznika strata Generała. Żeby dać panu przykład: Anglicy nie lubią uzewnętrzniać uczuć, przede wszystkim wobec swych współziomków, ale również w stosunku do cudzoziemców; w tamtych dniach Polak, np. kupujący coś w sklepie, był traktowany prosto serdecznie, kupiec odnosił się do niego jak do wybitnego gościa, starał się dogodzić jaknajlepiej i, z zażenowaniem, nieczłecznie, próbował coś ofiarować, tak z serca. To są rzeczy raczej niezwykle na wyspie.

- Miałam wtedy wiele wzruszających dowodów sympatii. Dostałam moc listów od nieznanomych, wyrażających nadzieję, że Polska, najwierniejszy sprzymierzeniec, odzyska wolność mimo wszystkich ciosów. Ktoś szukał mnie, spytał spotkanego robotnika o adres. Robotnik miał w ręku kwiaty, wręczył je z prośbą, żeby mnie oddać. Pisały dzieci angielskie. Pamiętam naprzykład list, zaczynający się od słów: "Właśnie włączaliśmy na drzewo, kiedy dowiedzieliśmy się..."

- Więc jednak, mimo wszystko, zachowała pani sympatię i uznanie dla

Anglików?

- Całkowicie. Niech pan wierzy, że oni doskonale rozumieją, co nam zrobili. Myślę zarówno o ludności, jak i o politykach. Jest im przykro w towarzystwie Polaków, ale piją bez zmużenia oka piwo, którego nawa - rzyli - i bynajmniej od nas nie stronią. Mam wiele dowodów na to, że chcą odrobić swoje grzechy wobec nas. To musi trwać, oczywiście. Anglicy są ludźmi rozważnymi. Ale wiedzą, co robią. Uważać ich za przyjaciół, nie jest napewno pomyłką z naszej strony.

- Jaki jest cel przyjazdu pani?

- Jak pan wie, stałam na czele centrali PCK w Londynie. Obecnie Anglicy uznają jedynie warszawską organizację o tej nazwie, ale nasza praca jest w całości kontynuowana. Zadań mamy więcej niż kiedykolwiek ze względu na konieczność zajęcia się uchodźcami w Niemczech. Podczas tej podróży mam zamiar nawiązać również kontakt z wychodźstwem polskim w paru innych krajach. Byłam bardzo szczęśliwa, mogąc wpaść do Szwajcarii. Szczególnie cieszę się z wizyty w obozie uniwersyteckim we Fryburgu. Rozmawiałam długo ze studentami: to naprawdę dzielni ludzie. Jakie to jednak wspaniałe, że Polacy nie załamują się w tym najcięższym chyba dla nas okresie. I to wszędzie. Czyż ktokolwiek mógłby w tych warunkach stracić nadzieję? Ufności w przyszłość nie można nakazać ani narzucić żadną propagandą. Polacy tacy już są i to największa dla nas gwarancja, że zwyciężymy.

- W swej pracy w PCK musiała się chyba pani Generałowa zetknąć siłą rzeczy z kierownikami warszawskiego Cz. Krzyża?

- Oczywiście. Było wiele rozmów. Namawiali mnie na wszelkie sposoby, żebym pojechała do Warszawy. Obiecywali ogromne godności i łaski. Użyli chyba wszystkich możliwych i niemożliwych argumentów.

- Wynik...?

- Wiadomy, śmieje się pani Sikorska. Po umieszczeniu w londyńskim "Dzienniku Polskim i Dz. Żołnierza" mojego listu, w którym oświadczyłam, że zwłoki Generała Sikorskiego wrócić dopiero do kraju naprawdę wolnego, miałam nazajutrz telefon z warszawskiej agencji prasowej w Londynie. Pytali, czy potwierdzam autentyczność listu. Gdy potwierdziłam, wydawało mi się, że mój anonimowy rozmówca był bardzo niezadowolony.

Towarzyszyłam Generałowej na dworzec kolejowy we Fryburgu. Jeszcze z okna wagonu prosiła podziękować wszystkim, którzy ją tak serdecznie witali w Szwajcarii i zapewnić, że wraz ze swą towarzyszką, p. Li - siewiczową, zabiera z sobą jaknajlepsze wspomnienia. /SAM/

## R Z E C Z Y   W A Ż N E - R Z E C Z Y   C I E K A W E

W W. Brytanii powstał "Komitet Obrony Uchodźców" z szeregiem wybitnych polityków angielskich na czele. Komitet ma za cel chronić uchodźców od przymusowego powrotu do kraju, iść im z pomocą materialną oraz przygotować plany systematycznego osadnictwa na przyszłość.

"Klub Federalny Środkowo-Europejski", grupujący zwolenników idei federacyjnej Albanii, Białorusi, Bułgarii, Krocacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Serbii, Słowacji, Słowenii, Ukrainy i Węgier na obczyźnie, skierował pismo do przedstawicieli narodów sprzymierzonych na Konferencji Pokojowej w Paryżu.

Pismo stwierdza, że delegaci mają do wyboru albo położyć tamę za -

lewowi rosyjskiemu w Europie i ocalić w ten sposób wolność i kulturę narodów albo ulec bez ratunku sowieckiemu imperializmowi.

"Konferencja winna zmusić Rosję do wycofania swych wojsk i politycznych agentur, winna odebrać prawo reprezentacji wolnych narodów Międzymorza quislingowskim grupom, powołanym przez Rosję".

Prof. Mieczysław Szymczak, Amerykanin pochodzenia polskiego, jedna z czołowych osobistości amerykańskiego świata gospodarczego, został mianowany dyrektorem odbudowy gospodarki niemieckiej z ramienia St. Zjednoczonych.

Ukazująca się w Katowicach "Trybuna Lotnicza" donosi, że okupacyjne władze brytyjskie zezwoliły na druk w swej strofie miliona

podręczników dla szkół niemieckich. Znalazły się wśród nich... książki hitlerowskie. Przedmowa do tego wydania, zatwierdzona przez Anglików, mówi m.in.: "Niektóre z tych książek nie są być może najodpowiedniejsze, jednak ze względu na panujące warunki...", itd.

"Trybuna" cytuje szereg fragmentów z owych książek, które mówią o "hańbie Traktatu Wersalskiego", wyliczają krzywdy, zadane w Wersalu niemieckiemu faterlandowi i rozpalają ducha odwetu.

Hm, okazuje się, że okupować też trzeba umieć. Radzilibyśmy niektórym Anglikom pójść na przeszko - lenie do Rosjan. Ci umieją!

Obrady UNRRA w Genewie, podobnie jak wszystkie konferencje międzynarodowe, pozwalają stwierdzić głęboką różnicę poglądów między blokiem sowieckim, a resztą delegatów. Na specjalną uwagę zasługują wystąpienia delegata Warszawy Rajchmana, który domagał się, by uchodźcy mogli się osiedlać za granicą jedynie za zgodą swego państwa. Przedstawiciel W. Brytanii replikował ostro, stwierdzając z przekąsem, że Anglia przyjęła przed wojną setki tysięcy uchodźców z Niemiec i Włoch nie pytając bynajmniej o zdanie Hitlera ani Mussoliniego. Za wnioskiem głosowały jedynie: Rosja, Ukraina, Jugosławia i Polska.

Przyjęty został wniosek zalecający zespołom UNRRA zachęcać do repatriacji, ułatwiać kolportaż w obozach wiadomości z krajów pochodzenia uchodźców oraz usuwać ze stanowisk tych urzędników UNRRA, którzy odradzali repatriację.

Widać z tego, że w najbliższych miesiącach obozy będą przedmiotem zwiększonego nacisku za powrotem.

Jak donosi Reuter z Londynu, rząd warszawski złożył Ambasadorowi Brytyjskiemu w Warszawie protest... przeciwko demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Rząd ten jest mianowicie zdania, że żołnierze nie powinni ulec faktycznej demobilizacji i że wszystkie istniejące jednostki polskie winny być utrzymane.

"Rząd" Bieruta atakował przez długie miesiące Anglię za utrzymywanie armii polskiej, domagał się jej najszybszej demobilizacji, a w końcu przestał ją "uznawać" za wojsko polskie. Dziś, gdy Anglicy roz-

poczynają demobilizować - protest! To już nie jest subtelna gra, w której celują zazwyczaj Sowiety. To się nazywa przeciąganie struny.

"Wracamy, ale nie dlatego, że Bierut jest w Polsce, ale pomimo tego, że Bierut jest w Polsce" - brzmiał napis na transparencie repatriantów zebranych w obozie pod Lendau. /Polonia/

Radosna twórczość: donoszą z Niemiec, że w obozach polskich pod Hanowerem ilość urodzin sięga niebywałej wysokości 43 na 1000 osób. W Maczkowie na 1.200 młodych kobiet 300 jest w ciąży.

Redakcja pisma wojskowego w Szkocji "Na Odbitej Fali" podejmuje druk dobrych powieści rozrywkowych autorów polskich i zagranicznych /m.in. Curwood, London, Wallace, Conan Doyle itp./. Jest to pożyteczna inicjatywa, uzupełniająca lukę w dotychczasowej działalności wydawniczej zagranicą.

Radio nowojorskie doniosło z Buenos Aires, argentyński urząd emigracyjny opracował szczegółowy plan przyjęcia 200.000 Polaków. Plan ten został przedstawiony do zatwierdzenia rządowi argentyńskiemu.

Rząd Południowej Afryki, kraju, który prowadzi najostrzejszą politykę imigracyjną, zdecydował się przyjąć wielką liczbę emigrantów z Europy.

Transport żołnierzy 2 Korpusu do Anglii będzie kosztował 1/4 miliona funtów. Instalacja w Anglii pochłonie dalsze 200.000 funtów.

#### APEL DO POLSKICH ORGANIZACJI

Światowy Związek Polaków z Zagranicy natrafia na trudności w utrzymywaniu względnie nawiązaniu kontaktów z tymi organizacjami polskimi, które nie powiadomiły go o swym aktualnym adresie. Brak wielu adresów uniemożliwia uwzględnienie szeregu Związków, Stowarzyszeń i organizacji polskich przy wysyłkach książek, biuletynów, podręczników, itp.

Wobec tego Św. Związek Pol. z Zagranicy apeluje do wszystkich organizacji polskich, by we własnym interesie zgłosiły swój obecny adres do: World League of Poles Abroad, 28, Beaufort Gardens, London S.W.3

OSTATNIE WIADOMOSCI: Dwa dalsze Okręty Rzeczypospolitej Polskiej, "Dzik" i "Sokół", wyszły ze służby polskiej i zostały przekazane władzom warszawskim. W czasie swej 5-letniej służby bojowej na morzach, oba okręty polskie zatopiły łącznie 68.500 ton żeglugi nieprzyjacielskiej i uszkodziły wiele jednostek. Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej w/z J. Unrug wydał do obu załóg rozkazy dzienne, w których mówi: "Byłoby ludzką rzeczą dać wyraz zawodu i żalu, ale cechą wielkości jest siła ducha, który jest nieśmiertelny. Nie kadłub i działa czy torpedy, ale ludzie decydują o wolności okrętu. Wierzmy głęboko, że nadejdzie czas, kiedy znów poczujemy pod stopami stalowy pokład i znów w cieniu bandery Białego Orła będziemy udowadniać światu, że "Jeszcze Polska nie zginęła". Oczywiście, że jest tak, jak mówi polski admirał. Ale to nie przeszkadza, że każdy z nas w duchu określa zarządzenie brytyjskie bardziej prosto - i mniej politycznie. Ale pamiętajmy, że wygnanie jest gorzkie - inaczej nie byłoby wygnaniem. Musimy się przyzwyczaić.

**U W A G A! CZYTELNICY WE WŁOSZECH!**

Adres na wpłaty i zamówienia na "Pod Prąd" podajemy na dole strony.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

/Taryfa ogłoszeń w tym dziale wynosi 30 rp. za każdy zaczęty wiersz/

73/ Mjr. ANTONI MICHALSKI z Lidy - poszukiwany przez żonę Halinę z Gozdeckich wraz z synami Jackiem, Iwo i Konstantym. /przebywają obecnie: Ifunda, Iringa, Tanganyika East Africa/. Ost. wiadomości mieli z Kozielska w lutym 1940. Wiadomości kierować: dr. inż. T. Sztachelski, Viège /Valais/, Suisse.

74/ LEON SILBERMANN, ur. we Lwowie w r. 1894 - poszukiwany przez siostrę Fryderykę /Givisiez près Fribourg, Pension Ste Marie, Suisse/.

75/ Barbara i Eugeniusz Weese, Londyn S.W.7, Kensington Gare 20 - poszukują rodziców AMELII i KAROLA WEESE, prosząc o szybką wiadomość.

76/ JAN SZARANIEK - proszony jest o niezwłoczne podanie adresu do Red.

NASZA SKRZYNNKA LISTOWA

K.C./Pfäffikon/ - Zostanie Pan za wiadomiony w interesującej Pana sprawie. Pismo będziemy wysyłać.

J.M./Lozanna/ - Nie mamy. Proszę się zwrócić do Polskiej Y.M.C.A w Münchenbuchsee /Bern/, która rozporządza jeszcze, być może, pomocami naukowymi.

K.II./Clarens/ - Dziękujemy. Postaramy się zbadać.

J.B./Wthur/ - Sprawę przekazaliśmy.

J.L./Bristol/ - Spróbujemy coś dla Pana zrobić, nie gwarantując za wynik. Zob. rubrykę "Odpowiadamy na pytania".

B.G./Bubikon/ - Tytoniu do Polski wysyłać nie można. Inne sprawy oddaliśmy komu trzeba.

Oficer Opieki /La Courtine/ - Odpiszemy z wyjaśnieniem.

Ing. J.A./Kett/ - Odpiszemy.

J.Str./Mediolan/ - Przesyłkę otrzymaliśmy. Zobaczmy, co się da zrobić.

M.Miż-M./Rzym/ - Dziękujemy serdecznie za obszerny list z załącznikami i ofertą. Korzystamy z wdzięcznością. Odpisujemy.

K.Zd./Paryż/ - Dziękujemy za odpowiedź. Żałujemy, że odmowna.

"ARTYLERZYSTA"/Szkocja/ - Dziękujemy za miłe słowa. Powielacza nie mamy. Adres Panów zmieniliśmy. Po zdrowienia i życzenia w pracy.

Z.Kron./Ntel/ - Nie zamieścimy, styl zbyt gwałtowny.

TRESC NUMERU: Nota Rządu Polskiego str.1 W czasie burzy /Ł/ str. 2 Święto, którego nie obchodzono w Kraju str.3 Wiadomości z Kraju str.4 Biskup-Żołnierz str.5 Z terenu szwajcarskiego str.5 Wywiad o przeszłości i teraźniejszości /Sam/ str.8 Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe str.10 Ostatnie wiadomości str.11

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case 10 WYCHODZI CO 10 DNI  
PRZEDST. WE WŁOSZECH: M.Miż-Miszyn.Roma. Via Piemonte 40/4 tel.48-36-21.  
CENA - w Szwajcarii 30 rp. Zagranicą równowartość 1 kuponu pocztowego -